

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie: 80 gr.
w Ameryce rocznie: 2 dolary.Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 60 gr.
W tekście 40 „
Nadesłane 20 „
Ogłoszenia 10 „
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. 3-go Maja 7. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Nie za dużo kupców, lecz za małe obroty — Ze Stowarzyszenia Sług św. Zyty — Przeciw otwieraniu sklepów w niedziele i święta — Na hak — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

NIE ZADUŻO KUPCÓW, LECZ ZAMAŁE OBROTY!!

Główna przyczyna obecnego kryzysu tkwi w tem, iż mamy za dużo kupców. Tak twierdzą niektórzy panowie i krzywem okiem patrzą na powstanie nowych placówek a szczególnie spółdzielczych. Ich zdaniem należałoby spółdzielnie zwinąć, w ten sposób pozostali zrobią większe obroty, a przy wielkich obrotach będą mniejsze koszty administracyjne, co pociąga za sobą niższe cen w handlu i większą konsumpcję, zatem zmniejszenie bezrobocia itd.

Na pierwszy rzut okologiczne rozumowanie.

Nie jest to jednak zgodne z faktycznym stanem rzeczy i cyframi.

Stwierdzono na podstawie materiału statystycznego, iż w Polsce znacznie mniejszy odsetek ludzi zajmuje się handlem, aniżeli w innych krajach. W Polsce ledwie 6,4% ludności trudni się handlem, gdy natomiast w Niemczech 11,4%, zatem u naszego sąsiada już podwójna ilość ludności ma przy handlu zatrudnienie. Niesłuszne jest zatem twierdzenie, iż mamy w Polsce za dużo kupców i pośredników handlowych. Naszem zdaniem, ma każde przedsiębiorstwo handlowe możliwość pracy i egzystencji, gdyż ma za zadanie obsłużenie dostatecznej ilości kupujących.

Zlikwidowanie pewnej części kupiectwa byłoby pożądanem wówczas, gdyby było za dużo miejsc sprzedaży a nie za mało obrotu. To trzeba odróżnić. Wiemy, iż musimy mieć tyle przedsiębiorstw handlowych, aby publiczność mogła bez zbytecznej straty czasu załatwić sprawunki. Życie same jest dobrym regulatorem i widzimy, iż jest więcej sklepów spożywczych, aniżeli składów obuwia lub z kapeluszy. Codziennie potrzebujemy artykuły żywności i dlatego w tej branży jest stale większy ruch handlowy, aniżeli w składach obuwia, gdyż obuwie kupujemy raz lub dwa razy w roku, zależnie od zużycia lub stanu naszej kieszeni. W każdej branży mamy sezonowe lub przedświąteczne ożywienie. Poza tem mamy w wielu wypadkach ożywienie lokalne spowodowane zjazdami, jarmarkami, targami, odpustami itd., które odbywają się w danym okresie czasu w pewnych miejscowościach. W tym czasie w danej miejscowości wzrasta ruch handlowy i życie wymaga od ruchliwego kupiectwa, aby wykorzystano wzmożoną konsumpcję. — Przez zmniejszenie przedsiębiorstw handlowych mielibyśmy taki stan rzeczy, iż publiczność nie byłaby w stanie pokrywać swego zapotrzebowania. Sklepy z artykułami spożywczymi są przeważnie

w godzinach rannych pełne, jatki tylko rano mają ruch. Nie możemy żądać od naszych gospodyń, aby kupowały mięso wieczorem na drugi dzień, albowiem z powodu braku dostatecznej ilości jatek, musiałyby rano wystawać godzinami w ogonku!!!

Przy normalnej konsumpcji, przy stopie życiowej naszego sąsiada zachodniego, gdzie każdy człowiek konsumuje rocznie wszelkich towarów na kwotę zł. 1000, — obrót każdego kupca w Polsce wynosiłby co najmniej dwa razy tyle, ile obecnie mamy, niestety, taki niski poziom życiowy, i konsumpcja jednego człowieka wynosi rocznie ledwie zł. 450. — Przy tak niskiej konsumpcji i małym obrocie zysk jest minimalny.

Kto ma oczy otwarte na obecne stosunki, widzi, jaka nędza jest w masach. Widzimy, niestety, coraz więcej osób zbierających niedopałki papierosów, jak podczas wojny.

Nasza niska stopa życiowa spowodowała zubożenie rolnika, a z nim i całego kraju.

Pomimo niższych cen w niektórych gałęziach handlu i przemysłu, nie widzimy zwiększonego zbytu. Widzimy natomiast coraz mniejsze obroty i coraz mniejszą rentowność przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych. Nielikwidowanie przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych prowadzi do celu, gdyż przy normalnej konsumpcji obecna ilość tych przedsiębiorstw nie wystarczy-

łaby dla normalnej obsługi publiczności. Publiczność nie lubi czekać w sklepach.

Dość cofania się wstecz! Dość ograniczeń i likwidacji! Trzeba raz pomyśleć o rzeczywistych przyczynach i o praktycznych metodach naprawy groźnej sytuacji gospodarczej! Dość ściągania pasa, który nas już dusi i dławi iż oddychać nie możemy. Trzeba pomyśleć o uruchomieniu warsztatów pracy i zatrudnieniu bezrobotnych. Pracy mamy w Polsce dość. Materiały są też na miejscu. Ludzi nam też nie brak. Brak nam tylko zaufania do swych sił, swej inicjatywy, za którą dotychczas za wiele zapłaciliśmy. Kto tylko pokaże koniec banknotu, ten jest zaraz obciążony podatkami. Obciążony nieraz ponad miarę, wbrew wszelkim logicznym wywodom i faktom. — Brak nam też pewnego poświęcenia się społeczeństwa. Właściciele placów budowlanych, lasów, cegielni, piaskowni, kamieniołomów, lut żelaza itd., powinni wykazać, iż oni rozumieją obecną sytuację i niech sami się łączą do opanowania kryzysu. Niech sami tworzą spółki budowlane i dadzą jako wkład materiał na kredyt długoterminowy. Nam wystarczy w ten sposób pożyczka wewnętrzna długoterminowa budowlana. Na pokrycie zaś samej robocizny, na co trzeba gotówki, musi Rząd znaleźć pieniądze. Zamiast płacić zapomogi bezrobotnym, należy te pieniądze uruchomić na inne cele. — Nie likwidować, lecz tworzyć. Nie mamy za dużo kupców, lecz konsumpcja jest zbyt mała.

Ze Stowarzysz. Sług św. Zyty

W niedzielę, dnia 5-go bm. miała Pani Dr Węglowska w Stow. sług św. Zyty odczyt o higienie.

Dalecy jesteśmy od krytykowania odczytu przez osobę fachową wygłoszonego i do tego przez lekarkę, która zna tak dobrze parter i piętro, jak i sutereny, a przecież podnieść należy niektóre tezy komentowane przez uczestniczki odczytu może nie dobrze zrozumiane, lub nieco pokrecone.

Pokój osobny

Prelegentka żąda dla służącej kategorycznie osobnego pokoju! Żądanie ze stanowiska higieny

zupełnie słuszne, ale nie realne i mylnie adresowane. Czy to żądanie osobnego pokoju dla służącej dzisiaj nie za wielki i nie za nagły skok w przestrzeń przyszłości, czy nie jest to zbytne rozbudzanie apetytu, który niezaspokojony, może wytworzyć gorycz i niezdrowy ferment. Gdyby to powiedział socjalista partyjnik, mający na celu zbudzenie zazdrości i niechęci do posiadających, byłoby wytłumaczalne. Jakże pogodzić to żądanie z realnymi warunkami mieszkaniowymi, gdzie rodzina średniomieszczańska, lub urzędnik gnieździ się w cztery, pięć i więcej osób w jednym lub dwóch pokojach wbrew wszelkim zasadom higieny. Przy dzisiejszych warunkach

mieszkaniowych, aby ten postulat osobnego pokoju dla służącej mógł być spełnionym, prelegentka powinna się zwrócić do małżeństw, aby o ile nie są w stanie wynająć mieszkania z czterech lub więcej pokoi, albo zupełnie nie miały dzieci, lub co najwyżej jedno, by mogły w jednym a najwyżej dwóch pokojach, jako sypialnym i jadalnym zamieszkać, a trzeci przeznaczyć dla służącej. — Więc żądanie to pod niewłaściwym adresem do służących skierowane. Albo żądanie skierować do urzędu budowlanego gminnego, by w planach budowy nowych domów bezwarunkowo był uwzględniony pokój dla służącej, a w starych, by nie pozwolił gnieździć się rodzinom w jednym lub dwóch pokojach, ale jeden rezerwował dla służącej! (sic!)

Manicur

Paznogie powinna służąca czyścić, gdyż za niemi gnieźdzą się rozmaite zarazki. Czy nie prościej i nie higieniczniej pouczyć, aby każda nosiła paznogie obcięte, nie potrzeba czyścić i tracić czasu, bo wystarczy mydło i woda i proste wymycie.

Bieliznę dwa razy w tygodniu zmieniać

a na noc przewdziewać koszulę nocną. Niechże prelegentka znajdzie dużo chlebobdawczyń, któreby stać było tyle bielizny do zmiany. Ileż dzisiaj osób, które mają na zmianę jedną koszulę, lub dwie! W jednej chodzą a drugą piorą, a nawet mając jedną zrzucają ją wieczór, aby przeprać i wysuszyć do rana.

Kąpiel raz w tygodniu

Prelegentka zaleca służącej koniecznie przynajmniej raz na tydzień pełną kąpiel. I na to zgoda. Zdaje mi się, że mało znajdzie się ludzi, którzyby się nie chcieli ukąpać bodaj raz na tydzień — to tylko u żyda zaszedł taki przypadek, że po kąpieli skarżył się żonie, że gdzieś zagubił swój lejbić i ciceles i z uciechą znalazł go po roku, gdy się poszedł kąpać, a znalazł go pod koszulą. Ale do kąpieli trzeba wody, prawda? Chcielibyśmy znaleźć taką służącą, żeby nosiła dla całego domu na cotygodniową kąpiel i jeszcze dla siebie na II lub III piętro — chyba, że dla służącej znów służącą przyjmujemy.

Podpaski

Każda dziewczyna nosić powinna w razie potrzeby podpaski lniane lub batystowe. A barchanowe nie wystarczą? Przecież nietylko tańsze, ale przepuszczalne.

Realnie brać sprawy, realnie.

Pierwszym warunkiem higieny u każdego, a więc u służącej jest czystość. Może mieszkać i w kuchni bez osobnego pokoju, tylko wzbudzić u niej potrzebę czystości. Kuchnia ma być



Napewno zlecil!

czysta, wymyta i wyszorowana, pościel na łóżku, bielizna na służącej czysta, a do tego nie potrzeba bezwarunkowo ani osobnego pokoju, ani kąpieli pełnej co tydzień. Wystarczy kubeł wody, kawałek mydła i poczucie czystości. Bez poczucia czystości i pokój osobny i kąpiel raz w tygodniu nie pomogą, bo jeszcze sześć dni w tygodniu można chodzić brudny. Bez poczucia czystości, będzie tak jak z tą żydówką, która na szabes wdzieje jedwabną suknię, a pod spodem ma zapchląną lub zabrudzoną koszulę.

Możeby prelegentka zwróciła się do włodarza miasta, dlaczego zaniedbał budowy wodociągów, dlaczego zaniedbał kanalizacji. Toż to są pierwsze warunki higieny i tygodniowej kąpieli. Gdyby służąca miała to idealne poczucie czystości, którego słusznie prelegentka żąda, nosząc wodę na piętra, wnet zerwie nogi, nikt jej do służby nie przyjmie i musi pędzić żywot na bruku lub pod kościołem, a wówczas i mydła mieć nie będzie i wszy ją zagryzą. Jeszcze raz, woda, mydło, podpaska nawet barchanowa wystarczą

w dzisiejszych warunkach, jeśli będzie przyuczenie o potrzebie czystości.

Zadania wygórowane i niemożliwe do urzeczywistnienia uważamy za bardzo niezdrowe społecznie i podświadomie prowadzące do bolszewizmu. — Starajmy się stworzyć warunki społeczne i gospodarcze odpowiednie, usuńmy lub zwalczajmy tych, którzy nie rozumieją doniosłości higieny i zaniedbali kanalizację i wodociągi, nie doceniają ustawy budowlanej — a wówczas możemy mówić o pokoju osobnym, kąpieli tygodniowej, podpaskach nawet krepdeszynowych.

Nie chcielibyśmy urazić prelegentki, bo i przedmiot wybrała ważny i środowisko odpowiednie i uznajemy chęć pracy społecznej. Mamy nadzieję, że prelegentka w swej pracy się nie zrazi, ale i uzna nasze uwagi praktyczne, które przyniosą korzyść, a nie przewrócą w głowie słuchaczkom.

Kupuj tylko w sklepach katolickich!

Park w Rzeszowie?

W niedzielę, dnia 2-go bm. nastąpiło przy obecności reprezentantów żydowskiej gminy wyznaniowej, Zarządu Twa Upiększenia Miasta i przedstawicieli Magistratu otwarcie nowego parku spacerowego w Rzeszowie.

Od kilkuset lat był w Rzeszowie cmentarz gminy żydowskiej, położony w samym prawie środku miasta przecięty w środku ul. Sobieskiego, obwiedziony wysokim murem a wśród gajów wiśni, trześni, lubasek, damastyn i grusz, obok kocirbki, sakłaku i leszczyny leżały jeszcze przed 40 laty porozrzucane białe kamienie, wskazujące, że niegdyś były tu groby. Na wiosnę, gdy drzewa kwitną, a krzewy brzmią śpiewem słowików, które chętnie w tej ciszy osiadały, dziwnie to miejsce przypominało miasto umarłych.

Ponieważ mur okalający tzw. okopisko zaczął się na całej linii walić, groby tak się zapadły, że po nich nie zostało ani śladu, a niedawne mrozy zniszczyły drzewa doszczętnie, jednym słowem okopisko stało zupełnie opuszczone i

ogłocone, nie przypominając zupełnie cmentarza, Two Upiększenia Miasta poczyniło odpowiednie kroki w gminie żydowskiej wyznaniowej i u odnośnych władz, aż wreszcie usilne prośby sprawiły, że władze gminy żydowskiej zgodziły się przeistoczyć cmentarz w ogród ozdobny.

Zarząd Twa Up. Miasta mając pozwolenstwo na rozpoczęcie prac, przedstawił natychmiast Magistratowi prośbę o przydzielenie większej ilości bezrobotnych.

Ponieważ Magistrat rzeszowski zawsze, gdy chodzi o parki i ogrody nie odmawia poparcia, przeto zgodził się na przydział bezrobotnych, a ci rozpoczęli wczesną wiosną niwelować teren, wytyczać drogi, budować tarasy, wysadzać krzewy itp., podczas gdy Two Up. Miasta zbierało równocześnie składki na zakup ławek i koszyków na odpadki. Wszystkie prace ogrodnicze dokonał Magistrat przez ogrodnictwo miejskie, tak pięknie utrzymujące i dbające o krzewy w mieście, a ponieważ istotnie zrobiono wiele, przeto liczni obserwatorzy wyrażali się jak najpochlebniej o użyteczności tego działu miejskiej administracji.

Dzisiaj Rzeszów może się pochlubić nowym parkiem ciągnącym się prawie od dworca kolejowego aż do centrum miasta a publiczność wdzięczną będzie Magistratowi i Twu Up. Miasta za podjęte starania, które doprowadziły do tego, że z okopiska zrobiono tak miły kącik odpoczynkowy.

W czasie zwiedzania ogrodu informował prezes Twa Up. Miasta o ogromie prac tam wykonanych. Wystarczy nadmienić, że przerzucono olbrzymie ilości ziemi, wysadzono 3.642 różnych gatunków drzew i krzewów i przeprowadzono drogi 1.854 m. Widoczne jeszcze 2 groby obsadzono w ten sposób krzewami, aby zacierają zupełnie nastrój cmentarny, ponadto ustawiono z górą 100 ławek, koszyków na odpadki i rozwieszono na drzewach skrzynki dla ptaków. Obecnie wysiewają jeszcze trawę, aby mieć piękną zieleń ogrodową. Ogród będzie dostępny dla publiczności o każdej porze dnia.

Działo się wszystko w roku, kiedy gmina izraelska potrafiła zająć stanowisko obywatelskie a burmistrzem był p. Niekrogulski...

Przeciw otwieraniu sklepów w NIEDZIELE i ŚWIĘTA.

Wiadomo, że w związku z opracowaną przez rząd nowelą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o godzinach handlu ujawniły się tu i ówdzie tendencje ku naruszeniu spoczynku w niedziele i święta. Przeciw tendencjom tym kupiectwo wielkopolskie oświadczyło się już jednomyślnie. Obecnie mamy do zanotowania nowy protest przeciw otwieraniu sklepów w niedziele i święta. Protest ten wydały i podpisały poważne organizacje społeczne i kupieckie Małopolski. W proteście m. i. czytamy.

Najkategoryczniej protestujemy przeciwko wszelkim usiłowaniom skasowania święcenia niedziel i świąt. Raczej zrezygnujemy z otwierania na dwie godziny rano w niedzielę mleczarni, owocarni etc., a nie przystaniemy nigdy, aby w Polsce katolickiej inne wyznania miały nam odbierać prawo i obowiązek dni święte święcić, narzucając nam swoją odmienną wolę.

W Anglii w święta i niedziele zamknięte są nawet teatry, kina, wyścigi itd. Niechby tam mniejszości próbowały przeciwko temu oponować.

Można dopuścić pracę w sobotę do 9-tej wieczór, ale za to najsurowiej zabronić handlu w niedzielę. Z jakiego powodu pewien odłam obywateli polskich ma być skazany dla wygody innych na ciągłą pracę? Dla tych wszystkich powodów święcenia niedziel i świąt katolickich domagamy się i od tego nie odstępimy.

Protest ten podpisał m. i. Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego.

NA HAK!

Cała Polska wie, że jest źle w państwie Duńskim. Głowacze, sanatorzy nie dorosli do miary dzisiejszych czasów. Zewsząd potęguje się ogólny kryzys i to we wszystkich dziedzinach życia. Gospodarze chwytają się doraźnych zastrzyków, o racjonalnym leczeniu nie myślą jednak. Wszelkie państwowe pasy ratunkowe rwą się. Niemiaszki drwią, pejsaczom jeszcze większe pejsy ponarastały, a między Polakami zgody nie ma, bo i przy dzisiejszym reżymie być nie może. Sanacja mimo rzeczowej opozycji, która jeszcze w styczniu przewidywała, co się teraz dzieje, umie tylko na baczność stawać, a nie umie twórczo pracować.

Tego wszyscy pisarze sanacyjni, wśród których są nawet dyrektorowie nieortograficznie piszący, inni nie wierzący w cud Wisły, inni wyrzucający dziewczynki za nienapisanie kartek imieninowych itd. nie rozumieją i rozumieć nie będą. Im śnią się tylko nowe posady, wyliczają tych, którzy mają pójść na emeryturę, aby ich posadę zabrać, a w międzyczasie rzucają się na biedny papier polski i plecą trzy po trzy, jakby to już ludzie potracili rozum i musieli przysięgać na każde słowne tałatajstwo. Co niezabazgrane przez tych sanatorów, to święte, acz sami sobie ustawicznie się sprzeciwiają.

Taki np. p. Asper od „Gazety Rzeszowskiej” wyszukał nowy środek do pozbycia się opyzycji. Krótko wężłowato: na hak! Cieniutką pamięcią obdarzony, nie wie sam, co pisze. Przed paru miesiącami pisał, że rolnicy są bardzo a bardzo szczęśliwi pod rządami marszałka, bo mają co jeść, ale mają dziury w butach. Potem widocznie już źle im było pod temi rządami, a teraz oświadcza w numerze 27 „Gazety Rzesz.”, że już im nawet będzie bardzo dobrze, bo cena żyta się podniosła, a zbiory znakomicie się zapowiadają, a więc tej zimy będą już całkiem bez butów.

Nic to, to jeszcze nie hak. Aspra drażni, jak śmie pismo chłopskie dzisiaj wołać chłopom: „nie palić”, „nie pić”. To jest zdrada stanu, a więc całą opozycję na hak! Prawdziwie mądra łopata Asperowa. Chodźcie ludzie boso, bez koszul, ale pijcie i palcie — to jest twórcza praca dla państwa polskiego! Tylko w głowie sanacyjnej może coś podobnego zaistnieć!

Kochany Asperku! nie pomógł Brześć, nie pomoże wojewoda nowogródzki, nie pomoże i pańska elukubracja. A może dużo też pan masz tych haków, na których będziesz wieszać zdradców... Bo widzisz, p. Asprze, pod hak muszą pójść i wszyscy lekarze, którzy zakazują palić i wszyscy księża, którzy zakazują pić. A kto to znów zgadnie, a może naprawdę p. Asper chce

sprzątnąć całą opozycję, lekarzy i księży, a dopiero wtenczas zapanuje prawdziwy raj na ziemi, raj sanacyjny, „byczo”.

P. Asper, gdybyś pan wiedział, jak pokpiwają z pana nawet nieliczni czytelnicy „Gazety Rzeszowskiej,” tobyś pan złamał pióro i nie pisał więcej.

Hocki - klocki.

Przypadkowo wpadł mi do ręki stary egzemplarz „Kurjera Poznańskiego” (Nr. 546 z 26.XI. 1930 r.); wydanie poranne, wyjątkowo jakoś nudne, mające jednak jeden „gwóźdź” — oryginalną korespondencję z Buenos Ayres („Jak społeczeństwa południowo-amerykańskie obaliły swych tyranów”). Echa wydarzeń podanych w tej korespondencji są dziś już nieco przebrzmiałe, nie mniej jednak nie straciły nic na swej pikantności, jeśli się je czyta, pamiętając o jeszcze jednym narazie panującym tyranie, krwawym dyktatorze — Stalinie, oczywiście.

Oto ta historia:

...Rewolucja w Brazylii rozwinęła się na podłożu gospodarczym. Brazylija przechodzi obecnie ostry kryzys, który stworzył liczne zastępy bezrobotnych... Prezydentowi Brazylii Prestesowi zarzucano, że wbrew interesom kraju zupełnie uniezależnił się od Anglii... Obwiniano również rząd o złą gospodarkę... W tej sytuacji znaczną część Brazylijan była przeciwko prezydentowi Prestesowi, który w czasie ostatnich wyborów odniósł zwycięstwo dzięki stosowaniu istnej presji i najrozmaitszego rodzaju nadyżyc. Gdy zaś opozycyjny kandydat na stanowisko prezydenta, Pessoa został zamordowany w stanie Pernambuco a opinia publiczna dowiedziała się z czyjego polecenia morderstwa dokonano, wrogie stanowisko ludności wobec prez. Prestesa zaostrzyło się jeszcze bardziej.

Rząd usiłował stłumić niezadowolenie najpierw w południowych stanach, a potem w północnych, gdy nagle nadeszła wiadomość o zwycięskiej rewolucji w Argentynie, przeciwko regimowi prez. Irigoyena. Trzeba więc było zrobić bilans sytuacji i zagrozić przeciwnikom siłą, gdyż rewolucja wogóle a w szczególności rewolucja

zwycięska jest w południowej Ameryce — bardzo zaraźliwa.

Wkrótce nadeszła odpowiednia do tego okazja, a mianowicie brazylijskie święto państwowe. Armia została zmobilizowana a na wybrzeżu wystawiono wielką trybunę, w której zajął miejsce prezydent w otoczeniu korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli wszystkich stanów brazylijskich. Publiczność przyjęła jednak prezydenta bardzo chłodno, a można też było wyczuć jakieś gorączkowe wyczekiwanie niezwykłych wypadków. I rzeczywiście w kilka dni później to samo posłusznie i karnie defilujące wojsko, którym prezydent chciał grozić ludności, zbuntowało się i uwięziło prezydenta.

Rewolucja w Brazylii nie była zbyt krwawa.

Gorzej natomiast było w Argentynie, choć rewolucja w Buenos Ayres przygotowana była bardzo starannie.

Prezydent Argentyny Irigoyen objął to stanowisko po raz drugi i obecnie był prezydentem niecałe dwa lata. Był to 82-letni starzec, który prowadził bardzo skromny tryb życia. Gdy rewolucjoniści wtargnęli do jego mieszkania, gdzie spodziewali się znaleźć wielkie bogactwa, zobaczyli jedynie zwykłe żelazne łóżko, nakryte kocem, trochę mebli i bardzo dużo nieotworzonych listów. Skromne to umeblowanie wyrzucono przez okno na ulicę, a prezydenta aresztowano.

Według jednomyślnej opinii całego społeczeństwa, prezydenta otaczała poprostu kryminalna banda. Ci zaś pochlebcy prezydenta pozwalali sobie poprostu na rzeczy straszne. Byli oni tak pewni swej władzy, że dopuszczali się najnikczemniejszych oszustw i przestępstw. Wskutek tego opozycja w społeczeństwie wzrastała coraz bardziej i w końcu ujawniła się w doskonale zorganizowanej rewolucji gen. Uriburu. Według dotychczasowych pobieżnych obliczeń nadużycia otoczenia prez. Irigoyena kosztowały Argentynę około 2,5 miliardów zł. Na pocztach np. wypłacano pensje setkom i tysiącom urzędników, których w urzędach nikt nie znał, a dostawy państwowe otrzymywali jedynie wysocy dygnitarze po opłaceniu odpowiedniej łapówki.

W bandzie tej do najniebezpieczniejszych osobników należał szef wydziału kryminalnego policji państwowej w Buenos Ayres E. J. Santiago. Po rewolucji uciekł o z całym swym sztabem i obecnie poszukiwany jest listami gończymi. Na podstawie znalezionych dokumentów stwierdzono, że utrzymywał on stosunki z najniebezpieczniejszymi bandytami, którzy „pracowali” pod jego patronatem i dzielili się z nim swemi łupami.

Jest przytem rzeczą charakterystyczną, że ile razy opinia publiczna była poruszona jakimś niezwykłym przestępstwem, Santiago wystawił na widok publiczny głowę schwytanego zbrodniarza. Obecnie zaś stwierdzono, że w rzeczywistości przestępcy nigdy nie byli aresztowani, a głowy należały do ofiar szefa policji, który pozostawał w stosunkach z oszustami karcianymi, właścicielami domów publicznych i wogóle wszystkimi, przed którymi miał chronić spokojną ludność. W garażu policyjnym znaleziono 14 samochodów zapisanych, na jego nazwisko. Prawdopodobnie pochodziły one z kradzieży.

Santiago był jednym z tych, którzy faktycznie rządili Argentyną, a 82-letni starzec Irigoyen był tylko igraszką w ich ręku...

Naprawdę, bardzo dziwię się tym ludziom, którym wobec powyższego chce się jeszcze emigrować do Brazylii czy innej tam Argentyny — zamiast siedzieć jak u Pana Boga za piecem w naszej pocziwej Polsce.

—0—

Wiatyk Kasy Oszczędności dla Schiffa.

Nie da się zaprzeczyć, że Kasa Oszcz. dba o swoich żydków. Aby biedny Schiff, który tylko na milion zł. naciągnął różne banki i ludzi, mógł wygodniej uciekać, wrazie przemęczenia nawet slippingiem. W ostatniej chwili udzieliła mu Kasa

Oszcz. jeszcze 2000 dol. Niema to jak miłosierne, szerokie serce Kasy Oszcz... dla żydów. U katolika musiałoby się zbadać nie tylko zabezpieczenie, ale uczciwość, tanność i rzetelność stricte wedle regulaminu.

NADESŁANE

Podziękowanie.

Za uratowanie życia naszej córce Stanisławie przez przeprowadzoną szczęśliwie operację, przez W. Panów Hinzego, Maurera i Mellera, oraz i za prawdziwie samarytańską opiekę czcigodnych Sióstr Miłosierdzia w tutejszym Szpitalu zasylamy staropolskie „Bóg zapłać“.

J. KULIGOWIE.

KRONIKA

Z ruchu przeciwalkoholowego. Zarząd Polskiej Ligi przeciwalkoholowej odbył ostatnie swe posiedzenie dnia 22. VI. pod przewodnictwem p. inż. Michałika. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu i omówieniu spraw bieżących, Zarząd przyjął sprawozdanie p. Szablowskiej z kiosku antyalkoholowego. Sprawozdawczym prowadzi go bowiem i z radością podzieliła się z obecnymi, że pierwszy raz nie było deficytu w tym roku. Równocześnie stawia wniosek, by go zamknąć podczas wakacji, który to czas nie jest korzystny — jednogłośnie wniosek przyjęto.

24. VI jako w dniu Patrona wszystkich Zrzeszeń abstynenckich odbyła się uroczysta msza św. w kościele parafialnym o godz. 7 rano z okolicznościowym kazaniem ks. kan. Częstki. Z powyższego widzimy, że ruch antyalkoholowy w naszym mieście nie zaginał, pracuje i niesie dobre owoce. Po wakacjach przenosi Zarząd swe posiedzenia do własnego lokalu w Starostwie i mamy błogą nadzieję, że odpoczynek wakacyjny poszczególnych członków doda im jeszcze więcej sił, aby tę placówkę dla zdrowia narodu niezbędną mogli dalej szczęśliwie rozwijać.

Nasze stosunki targowe. Na targach naszych stosunki są oplakane. Owoce bywają wysprzedane w stanie zielonym i niedojrzałe. Gdy nadchodzi okres dojrzewania owoców, już ich nie ma. W dalszej i bliższej okolicy Rzeszowa każde dziewo szlachetniejszego owocu bywa wykupione przez handlarzy a owoc wywieziony do Katowic na fabrykację marmolady do Czech lub do miejsc kąpielowych. Na targu w Rzeszowie szlachetniejszego owocu prawie się nie spotyka, a jeżeli jest, to po cenach niemożliwych. Każdy radzi witaminy, panuje niedokrewność i degeneracja młodego pokolenia. Pomarańcze, daktyli, winogron ceny niedostępne. Naszego owocu albo nie ma, albo takie same ceny. Godziny targowe zdaje się zniesione, bo ich nikt nie przestrzega. Z pierwszej ręki kupić nie można szlachetniejszego owocu i lepszej jarzyny, bo ją obcy i przekupnie swoi bez ograniczeń wykupują.

Pożar. W nocy z 15 na 16 bm. około 1-szej godz. spłonęły w Przybyszówce 3 domy i 2 stodoły z niewiadomej nam dotąd przyczyny.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że przy ul. Kr. Stanisława Augusta (za budynkiem Magistratu) stale w nocy świeci się światło na strychu i to w domu drewnianym. Któż więc będzie odpowiadał za nieszczęście mogące nastąpić lada chwila, przy takiej posusze jak obecnie. Możeby tak właściwe czynniki zaradziły coś temu — póki jeszcze czas!

Z nastrojów wakacyjnych. Pusto — głucho. Co roku tak się dzieje, a przecież trudno się do tego przyzwyczaić. Brak młodzieży, ruchu i życia. Ona buja na wsi, na łonie rodziny, lub też hartuje członki i ducha w obozach harcerskich, tak znakomicie przyczyniających się do tężyzny. Tutaj ławki w coraz więcej ulubionej alei pod kasztanami, obsiada albo siwizna, patrząca już w zaświaty, lub też błyszczą okucia wózekków dziecinnych, gdzie na siebie patrzą wzajemnie oczka drobnutkie i poważne o głębokiej miłości matek. Żar dnia usypia — ale nie wszystkich. Łom młota pracy u pozostałych ani na chwilę nie ustaje — szczęśliwi, którzy mogli na chwilę o nim zapomnąć, ale szczęśliwsi, którzy nim władać mogą. Biedni ci, co z piętnem bezrobotnych głodnymi oczami patrzą za mirażem pracy, której chwyciliby się najgorszych warunkach spiekoty i głodu, byleby tylko do nich przyjść raczyli.

Co grają kina?

„WANDA“ wyświetla komedię w 15 aktach pt. „Rozkosze niebezpieczeństwa“. W głównej roli HAROLD LLOYD.

„MUZEUM“ wyświetla sensacyjny dramat pt. „ZAGINIONY STEROWIEC“.

„HENRYKA“ przepiękny dramat pt. KARUZELA GRZECHU.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Nisko, na nazwisko Zajac Jan ze Stalów pow. Tarnobrzeg, ur. w r. 1902, którą unieważnia się.

**RAMY
DO OBRAZÓW**

poleca
Papiernia
UL. 3-go MAJA 9.
SKŁAD PRZYBORÓW KANCELARYJNYCH.

**OPRAWA
OBRAZÓW**

ZAWIADAMIAM, ŻE z DNIEM 1 LIPCA
OTWORZYŁEM WŁASNY GABINET
—> LEKARSKI PRZY ULICY <—
ZAMKOWEJ L. 20 I PIĘTRO
(DOM P. ADWOK. Dr DZIERŻYŃSKIEGO naprzeciw Sądu)
ORDYNUJE

w chorobach wewnętrznych
i w chorobach jamy ustnej.
Dr med. **WŁADYSŁAW TWARÓG.**

3-3

Czytajcie „Ziemie Rzeszowską“

STEFAN A. SZARZYŃSKI
ZEGARMISTRZ - JUBILER - RYTOWNIK - ZŁOTNIK

po 20 letniej pracy zawodowej w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą — w tem 12 lat pracy samodzielnej
otworzył pracownię w RZESZOWIE
(naprzeciw szkoły im. Marii Konopnickiej) **UL. GRUNWALDZKA 26.**

WYKONUJE FACHOWO naprawy zegarków, zegarów, zegarów wieżowych (także konserwacja).
PIECZĘCE metalowe i do laku, monegramy, żetony.
WYRÓB PIERŚCIONKÓW. naprawa blizuterji, galw. złocenia i srebrzenia.

3-3 Polecając się łaskawym względem kreślę się z poważaniem
STEFAN A. SZARZYŃSKI
dyplom. mistrz zegarmistrzowski
rytownik, złotnik
absolwent W. Szkoły Zawod. Glashütterskiej.

Czas płaci-czas traci!

Samo odkurzanie obuwia nie wymaga dużo czasu. Jeżeli jednak nie damy skórze potrzebnych jej środków codziennych, kruszeje ona i pęka. Chroniąca skórę powłoka woskowa musi być codziennie odświeżana, inaczej w porach skóry osiada kurz, niszcząc obuwie. W idealny sposób konserwuje obuwie pasta

Erdal
z żabą

**Składnica Kółek Roln.
w Rzeszowie**

sprzedaje wagonowo i detalicznie, gotówkowo i na kredyt

NAWOZY SZTUCZNE już pod
zasiewy
jesienne

po niższych cenach

Leopold Buczyński zaprowadza racjonalną księgowość w każdego rodzaju przedsiębiorstwach (handlowych, przemysłowych, rolniczych) sporządza zamknięcie ksiąg, bilanse i rachunek strat i zysków za umiarkowaniem wynagrodzeniem. — Wyucza prywatnie księgowości wszystkich systemów. Zgłoszenia: Kursa Handlowe, Rzeszów ul. Krakowska 31.

PROSZĘ O KÓŁU GŁOWY DLA DOROSŁYCH
„KOWALSKINA“
USUWA NAJSILNIEJSZE
BÓLE GŁOWY

FABRYKA OLEJÓW I FARMACEUTYCZNA
AP. KOWALSKI WARSZAWA 9

Kuchnia Obywatelska
śniadania, obiady, kolacje
na miejscu i do domu wydaje
Trzeci Zakon
Rzeszów, Bernardyńska 14
(obok klasztoru)

DO SPRZEDANIA
kompletnie wykończony nowy dom murowany
wraz z ogrodem warzywnym przy ul. WINCENTEGO POLA 5 (obok Placu Sportowego P. W.)
Na hipoteczne długoterminowa pożyczka.
1-2 Wiadomość na miejscu.